

UWAGA zagrożenie wyrzutem metanu i skał!

Pod ziemią drzemią gigantyczne siły

Rozmowa z **MARIANEM ZMARZŁYM**, nadsztygarem wentylacji do spraw zwalczania zagrożenia wyrzutami metanu i skał



► „NOWY GÓRNIK”: Odpowiada pan za zwalczanie w Zofiówce zagrożenia wyrzutami metanu i skał? To chyba nowe zagrożenie w kopalniach JSW SA?

MARIAN ZMARZŁY: – W Zofiówce już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku były przypadki wyrzutu metanu i skał. Powszechnie wiadomo, że zagrożenie wyrzutami gazów i skał występowało w dawnym Zagłębiu Wałbrzyskim i niektórym wydaje się, że to historia polskiego górnictwa. Niestety, schodzimy coraz głębiej z wydobywaniem i to zagrożenie będzie wzrastać w kopalniach naszej spółki. W roku 2002 był duży wyrzut w kopalni Pniówek. W 2005 roku w kopalni Zofiówka. Gdyby nie zakrojona na szeroką skalę profilaktyka, zapewne mieliśmy więcej takich przypadków. O tym, że wyrzuty nie są przypadkami incydentalnymi, świadczy coraz większa energia tych zjawisk. Pod ziemią są uwiecznione gigantyczne siły, a my nieuchronnie uwalniamy je. Trzeba prowadzić roboty górnicze w sposób kontrolowany. Jeżeli będziemy nieostrożni – zginiemy. Jednocześnie, poza wyrzutem metanu i skał, groźnym zjawiskiem jest sam wypływ metanu. W tym roku mieliśmy taki przypadek.

► Które zjawisko jest niebezpieczniejsze dla górników?

– Niebezpieczniejszy jest wyrzut. Jednak trzeba pamiętać, że zarówno wyrzut jak i wypływ stanowią śmiertelne zagrożenie.

Różnica polega tylko na tym, że przy wyrzucie siła niszczenia jest gigantyczna. Gaz i masy powyrzutowe potrafią zabijać, zniszczyć obudowę, przesunąć na duże odległości maszyny i urządzenia, a atmosfera w mgnieniu oka staje się niezdadna do oddychania.

► Jakie urządzenia pozwalają stwierdzić, że może nastąpić wyrzut?

– Nie ma takiego cudownego urządzenia.

► Skąd pan wie, że może być wyrzut?

– Jest odpowiedni sposób pomiarów, który pozwala prognozować wielkość zagrożenia. Nieocenione są również przedwierty wykonywane w przodkach, które pozwalają zlokalizować ewentualną pułapkę gazową. Przedwierty wykonują zarówno górnicy z oddziałów przygotowawczych, robiąc to ręcznymi wiertarkami, jak i pracownicy Zakładu Odmetanowania Kopalń, używając

specjalistycznych wiertnic. Dzięki przedwiertom, można stwierdzić niespodziewane uskoki oraz zauważyć inne objawy zagrożenia wyrzutami metanu i skał.

► Ja wciąż mam wrażenie, że pan wróży, a nie stwierdza zagrożenie.

– Jeżeli obserwuje się przodek, analizuje się pomiary parametrów wyrzutowych, zna się tendencję zmian, to zdobywa się dowody, że zbliża się potencjalne zagrożenie. Te dane zbiera zespół ludzi, pracowników bezpośrednio mi podległych, którymi kieruję. Stosujemy wszystkie dostępne aktualnie metody prognozowania zagrożenia. Przepisy ściśle określają wartości świadczące o zbliżającym się zagrożeniu. Gdy wskaźniki dochodzą do wartości granicznych, wstrzymujemy urabianie przodka i zaczynamy działania profilaktyczne. Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że w naszej kopalni w zasadzie wszystkie wyrzuty następowały po dojściu do zaburzeń geologicznych. Dlatego każde takie zaburzenie należy traktować jako pierwszy sygnał świadczący o tym, że zbliżamy się do niebezpieczeństwa.

► Teraz zbliżacie się do jakiegoś uskoku?

– Praktycznie w każdym przodku występują jakieś zaburzenia. Dlatego mój zespół pracuje nieustannie.

► Nie ma żadnego miernika, który wykryłby zagrożenie. Wszystkie pomiary są jedynie wskazówkami pośrednimi. Wciąż mi się wydaje, że pańska praca to sztuka, a nie wiedza.

– To wyłącznie wiedza poparta wieloletnią praktyką pracy pod ziemią. W górnictwie pracuję 17 lat. Karierę zaczynałem jako pracownik fizyczny, pracując 5 lat. W dozorze górniczym przepracowałem 6 lat w oddziałach wydobywczych. W dziale wentylacji pracuję od 2005 roku.

► Łatwo zostać specjalistą od zwalczania zagrożeń wyrzutami?

– Trzeba tę pracę polubić. Na to składa się analiza prawie dwóch tysięcy wyrzutów w nieczynnych już kopalniach wałbrzyskich, świadomość setek ofiar śmiertelnych tych wyrzutów i praca kilku pokoleń specjalistów. Do tego dochodzi analiza wskaźników wyrzutowych z naszej kopalni i innych kopalń JSW SA. Dlatego szczególnie zwracamy uwagę na wszelkie zaburzenia geologiczne, wchodzenie do stref nieodprężonych oraz eksploatację nowych partii pokładów.

► Zwykli górnicy mogą mieć wpływ na zapobieganie zagrożeniu wyrzutami?

– Oni wykonują przedwierty. Jeżeli robią to zgodnie z zasadami, obserwują objawy makroskopowe i prawidłowo je interpretują to chronią swoje życie i życie kolegów. Podkreślam – nie ma jednego przyrządu, który wykryłby zagrożenie wyrzutem. Wszystko zależy od ludzi.



Widok stumetrowej kawerny nauczył mnie szacunku dla natury – mówi **GRZEGORZ PŁACZEK**, naczelny inżynier KWK Zofiówka

Gaz i skały zetr...

► „NOWY GÓRNIK”: Kiedy myśli pan o wyrzutach metanu i skał, boi się pan?

GRZEGORZ PŁACZEK: – Tak. Przez 15 lat pracowałem jako sztygar zmianowy robót przygotowawczych. Wtedy zagrożenie wyrzutami było mniejsze. Na szczęście w czasie pracy pod ziemią nie spotkałem się z tym zjawiskiem. Jednak na wyższych stanowiskach pracy w Zofiówce miałem okazję przekonać się o sile natury.

► Wysłał pan ludzi w miejsce, gdzie w każdym momencie gaz i skały mogą ich zabić w ułamku sekundy. To łatwa decyzja?

– W książce wierceń, którą między innymi ja przygotowuję, ustala się sposób wiercenia otworów rozpoznawczych. Sprowadza się to do dokładnego określenia, w którym miejscu należy przyłożyć wiertło. Te i pozostałe procedury służą zapewnieniu pracownikom bezpieczeństwa. Oczywiście, jak w każdym działaniu górniczym, jest jakieś ryzyko, jednak zminimalizowane do racjonalnych granic. W zasadzie każda czynność jest dokładnie opisana. Praca zgodna z przepisami gwarantuje bezpieczeństwo.

► Obawiam się, że górnicy łatwo mogą wpaść w rutynę. W zasadzie ciągle te same czynności, pełna koncentracja i rzadko występujące zagrożenie. Aż korci, żeby coś zrobić na skróty, szybciej i łatwiej.

– Wszystkim, którzy mają ulec rutynie chciałbym powiedzieć o tym, co widziałem w kopalniach wałbrzyskich w czasie praktyk studenckich. W kopalni Nowa Ruda były około stumetrowe kawerny. Ten widok towarzyszy mi do dziś. Przodek od reszty kopalni odgradzały metrowe drzwi pancerne. Automatyczne, zdalnie sterowane wiertnice osłaniały siatki ochronne zrobione z grubych łańcuchów. O niszczycielskiej sile wyrzucanego gazu i skał niech świadczy fakt, że tam, gdzie dochodzi do silnych wyrzutów węgla jest ścierany na proch i przypomina czarna mąkę. W naszej kopalni w 2005 roku niszczycielski wyrzut zabił 3 górników i zniszczył około 30 metrów chodnika, który zawalił się, jakby wybuchł w nim gigantyczny ładunek trotylu.

► Ilu zatrudnionych w kopalniach JSW SA mogło widzieć takie kawerny i opancerzone przodki?



W tym wyrobisku był wyrzut metanu i skał w 2005 roku

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI



W Zagłębiu Wałbrzyskim bywały w których uwalniano błyskawicznie kilkadziesiąt tysięcy metrów sześciennego gazu. To jest deto miny. To magazyn